STRAŻ LEŚNA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO STRAŻY LEŚNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok IV | WARSZAWA, LIPIEC 1925 R. | Nr. 37

Jak powstały związki zawodowe?

(W 50-tą rocznicę zwycięstwa idei organizacyj zawodowych).

Człowiek, obserwujący życie w krótkich okresach czasu, nie dostrzega najczęściej żadnych zmian. Widzi on, że dzień dzisiejszy podobny jest do dnia wczorajszego — i wie, że będzie podobny do dnia jutrzejszego. Jeżeli jednak ogarnie myślą większe okresy czasu, lata całe lub nawet dziesiątki lat, wtedy zauważy, że wszystko wciąż się zmienia, że życie dzisiejsze innym zupełnie idzie trybem, aniżeli przed pięciu czy dziesięciu laty. Zmiany te dotyczą wszystkich dziedzin życia. Nie mówiąc już o tak wielkiej przemianie, jak odzyskanie niepodległości Polski, z łatwością możemy dostrzec nieprawdopodobny wprost rozwój wszelkich nauk, techniki, urządzeń społecznych, co zaś najbardziej nas w niniejszym artykule interesuje, to rozwój stosunków robotniczych. Nie wszyscy to oczywiście pamiętają, ale jeszcze przed dwudziestu laty człowiek pracujący był poprostu niewolnikiem swego t. zw. chlebodawcy, a właściwie pracobiorcy. Musiał pracować tyle godzin, ile mu kazali, czasem dziesięć, a nieraz dwanaście i więcej godzin na dobę, o urlopach nie było mowy, płaca była taka, jaka odpowiadała interesom przedsiębiorcy, wszelkie zaś starania o poprawę bytu były mrzonką, gdyż dobrowolne porozumienie się z fabrykantem było najczęściej wykluczone, jedyna zaś radykalna broń robotnicza — strajk był w takim np. zaborze rosyjskim poczytywany za bunt przeciw władzy i tłumiony przemocą.

Jakże daleko odbiegliśmy dzisiaj od ówczesnych stosunków! Ośmiogodzinny dzień roboczy, urlopy pracowników. kasy chorych, zapomogi na wypadek bezrobocia, umowy zbiorowe, prawo strajków — to wszystko są zdobycze klasy robotniczej, osiągnięte w ostatnich latach. Oczywiście, że nie przyszły one z łatwością; musiały być mozolnie wywalczone, teren przywilejów ludzi pracy musiał być zdobywany piędź za piędzią, jak na wojnie.

Tę trudną pracę zdobywania prowadziły wytrwale w ciągu całego szeregu lat związki zawodowe i wogóle organizacje robotnicze. Człowiek pojedyńczy niczby nie zdziałał. Jednym z ogniw w długim łańcuchu owych organizacyj jest także nasz „Związek Zawodowy Straży Leśnej".

Pierwsze związki zawodowe powstały w połowie ubiegłego stulecia w Anglji. Tam przemysł był najbardziej rozwinięty, tam też istniały największe skupienia robotników, a zatem i największe napięcie stosunków pomiędzy robotnikami i fabrykantami, przedewszystkiem na gruncie sprawy zarobkowej. W dążeniu swem do lepszego wynagrodzenia za pracę oparli się robotnicy angielscy na solidarności i współdziałaniu swoich kolegów, ciągłość zaś tego dążenia stworzyła sama przez się stałe porozumienie i działanie — czyli właściwa jedność związkową. Ponieważ zaś najłatwejszem było porozumienie i współdziałanie tam, gdzie ludzi łączyły jednakowe warunki pracy w jakimś fachu, przeto staje się zrozumiałą rozwojowa zdolność związków zawodowych t. j. łączących ludzi jednego zawodu.

Zjawienie się pierwszych związków zawodowych wywoływane było zazwyczaj przekonaniem robotników o potrzebie stałego współdziałania dla obrony ogólnych interesów. Ludzie, którzy pierwsi doszli do takiego przekonania, musieli przedewszystkiem proponować towarzyszom tegoż zawodu założenie związku. Po porozumieniu w kwestjach początkowych i organizacyjnych, następowało zwykle opracowanie jakiegoś statutu, wybór komitetu do kierowania sprawami organizacyjnemi — i tak powstawał związek zawodowy.

Żądania pierwszych związków co do podwyższenia norm płacy, spotkały się, jak można było przewidzieć, z oporem ze strony fabrykantów, którzy postanowili rozerwać łączność koleżeńską robotników. Zaczęli więc żądać od nowych pracowników deklaracyj czyli piśmiennych zobowiązań, że robotnik nie będzie należał do związków zawodowych, ani też popierał celów związkowych. W razie przekroczenia nazwisko robotnika było komunikowane innym fabrykom w celu pozbawienia na przyszłość robotnika możności zarobkowania w danej gałęzi przemysłu. Sposób ten był i u nas, a nawet by-

wa i dotąd praktykowany przez pracodawców, którzy na wszystkie sposoby starają się odwieść robotnika od organizowania się i uczynić z niego posłuszne narzędzie wyzysku. Jednakowoż solidarność robotnicza zwyciężyła. Aby uchronić robotników od nędzy, jaka im groziła z powodu prześladowań za należenie do związku, zaczęły związki zawodowe tworzyć specjalne kasy pomocy dla bezrobotnych; kasy te z czasem rozszerzyły zakres pomocy także na wypadek strajków i zażegnały wiele bied w życiu robotników angielskich, stając się fundamentem, na którym wyrosły dalsze cele związków zawodowych. Gromadzenie znacznych funduszów pozwoliło związkom z biegiem czasu na rozszerzenie swej akcji także na inne sprawy.

Ogół robotników, uiszczających składki związkowe, stał się tem samem obrońcą związkowej kasy pomocy. Zaczął on zwracać uwagę na to, aby kapitały zebrane z wdowich groszy były użytkowane dobrze. Rezultatem tego było spokojniejsze traktowanie strajków, jako narażających na dużą stratę materjalną, rzadszemi więc stały się bezrobocia, rujnujące ogólny dorobek. Natomiast, prócz bezpośrednich układów z delegatami związku, zostały wprowadzone w życie sądy rozjemcze urzędowe i polubowne, co już było olbrzymim krokiem naprzód w stosunku do dawnej bezradności robotników na wypadek zatargów. Ta praca związkowa i dążenia nie mogły oczywiście pozostać bez śladu i wpływu na ideowo-moralną stronę związkowego ogółu. Przedewszystkiem podniosły one pojęcie godności osobistej robotnika. Każdy nowy związkowiec zdawał sobie sprawę z tego, że i jego głos ma wagę w kwestjach dotyczących dobra ogólnego. Starał się więc godnie odpowiedzieć temu zadaniu, rozwijając również w samym sobie dodatnie strony charakteru. Z drugiej strony powiększała się z biegiem czasu solidarność ogólna, wypływająca między innemi z poszanowania statutów i regulaminów. Skutkiem tego było poszanowanie praw ogólno-ludzkich i praw jednostki, które odbiło się nie tylko na toleracji przekonań i pojęć indywidualnych, lecz nawet na poszanowaniu stron przeciwnych t. j. pracodawców i sfer rządowych, początkowo nieprzyjaznych związkom. Zajmowanie się sprawami finansowemi związku dawało uczestnikom niejakie pojęcie o rachunkowości i gospodarstwie wewnętrznem związku i przyuczało do oszczędności i pamięci o jutrze niepewnem. Wszystkim tym czynnikom, podnoszącym praktyczno-życiową i moralną wartość jednostki zawdzięczały związki angielskie swój świetny rozwój, przejawiający się po latach miljonami członków różnych związków i miljonowemi funduszami, zgromadzonemi przez związki oraz imponującą akcją na gruncie oświatowym

i spółdzielczym, która tworzy odrębną kartę w historii rozwoju Anglji.

Ma się rozumieć, że organizacja tak potężna nie mogła pozostać bez wpływu i głosu w sprawach polityki narodowej. Zapoczątkowanie tego wpływu sięga stosunkowo dawnych jeszcze czasów, kiedy to związki zawodowe angielskie w celu zlania się w jedną spoistą organizację po nieudatnych pierwszych próbach, zgodziły się wprowadzić w życie specjalne zjazdy związkowe. W tym celu zjazdy obierały na okres roku Komitet parlamentarny dla nieustanej akcji w kierunku zmian i nowości prawodawczych, co jednak nie było pracą łatwą, gdyż państwo nie uznawało wówczas związków zawodowych. Trwało to jednak niedługo. Pierwszy komitet parlamentarny został utworzony w 1868 roku, zaś w trzy lata później t. j. w 1871 roku parlament musiał uznać związki za legalne organizacje. Rok 1875 był świadkiem ostatecznego zwycięstwa w walce o prawo, bowiem w tym czasie przyjął parlament angielski do zatwierdzenia ustawy związków zawodowych robotniczych. Rok bieżący jest zatem pięćdziesiątą rocznicą (1875 — 1925) zwycięstwa idei organizacji zawodowych — i z tej to okazji uważaliśmy za wskazane przedstawić pokrótce czytelnikom naszym dzieje, jakie przechodził tak dzisiaj rozwinięty ruch zawodowy.

Obecnie związki zawodowe angielskie doszły do takiego znaczenia, iż wywierają — można powiedzieć — decydujący wpływ na wszystkie dziedziny życia i na całą politykę swego kraju. Kto dzisiaj spogląda na działalność związków zawodowych, uważa, że wielkie ich wpływy są sprawą zupełnie zrozumiałą i naturalną, a jednak jakże inaczej było dawniej. Jakaż ogromna zmiana stosunków w ciągu zaledwie pięćdziesięciu lat!

U nas w Polsce ze względu na warunki polityczne rozpoczął się ruch zawodowy stosunkowo późno, bo dopiero przed dwudziestu laty. Odzyskanie niepodległości wzmogło ten ruch — i dzisiaj ma on poza sobą już bardzo poważne wyniki pracy, jako chociażby wymienione na wstępie zdobycze społeczne klas pracujących. Jednym z najmłodszych stosunkowo związków jest nasza organizacja zawodowa „Związek Zawodowy Straży Leśnej“, istniejąca szósty rok, który mimo tak krótkiego istnienia, może już wykazać się wielu dodatniemi rezultatami, które czytelnikom naszego pisma dobrze są znane.

Praca związkowa nie należy bynajmniej do łatwych. Przeciwności są tu większe, niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie. Wchodzi tu w grę również małe zrozumienie korzyści zrzeszania się, spoglądanie na organizację pod kątem widzenia

korzyści doraźnych, podczas gdy jest to praca obliczona na dalszą metę. Kto jednak ogarnie myślą większe okresy czasu, kto rozważy dzieje, działalności i wyniki pracy starszych związków zawodowych, na zachodzie Europy, ten musi zrozumieć, że nic innego jak tylko związki zawodowe są obecnie jedynie skuteczną formą obrony klas pracujących. Związek prędzej czy później osiągnie swoje cele, bo takie jest prawo życia i prawo rozwoju, a nastąpi to tem prędzej, im większa będzie solidarność związkowa, im związek będzie liczebniejszy i silniejszy.

Tę potrzebę solidarności i łączności w organizacji przypominamy dzisiaj czytelnikom „Straży Leśnej" przy okazji wspomnienia pięćdziesiątej rocznicy zwycięstwa idei organizacyj zawodowych.

Nowe pomysły biurokracji — nowa krzywda ludzka

Kombinacje uposażeniowe.

Gajowi lasów państwowych zostali niemile zdziwieni, gdy przy wypłacie poborów lipcowych otrzymali mniej aniżeli w poprzednim miesiącu, mimo, że mnożna została podwyższona z 40 na 42 grosze za jeden punkt.

Sprawa ta wymaga omówienia, kryje się w tem bowiem niebezpieczeństwo dalszego stałego obniżania i tak już obniżonych do absurdu poborów gajowych.

Uposażenie wszystkich pracowników państwowych składało się jak wiadomo z płacy zasadniczej, z tak zwanego dodatku regulacyjnego wynoszącego 70 punktów, oraz z dodatku ekonomicznego po 45 punktów na osobę rodziny (dla gajowych wyjątkowo po 15 punktów).

Ów dodatek regulacyjny jest dodatkiem przejściowym i w myśl ustawy uposażeniowej miał istnieć tylko do czasu naprawy Skarbu, poczem ma być zmiejszany co pół roku o 10 punktów aż do zupełnego zaniku. W tych samych okresach ma być zmiejszany dodatek na rodzinę o 1 punkt.

Otóż rząd uznał, że taki moment, od którego mogą być zmiejszane owe dodatki, nastał z dniem 1 lipca r. b. i wskutek tego dodatek regulacyjny winien być zmniejszony z 70 do 60 punktów, a dodatek ekonomiczny z 45 do 44 punktów (dla gajowych, na mocy rozporządzeń wyjątkowych, z 15 na 14 punktów).

Ponieważ jednak obniżenie dodatków spowodowałoby obniżenie poborów poniżej norm wykazanych przez komisję statystyczną, przeto rząd zdecydował odpowiednie podwyż-

szenie mnożnej, mianowicie z 40 na 42 grosze za jeden punkt.

Urzędnicy wyszli na tem dobrze. Urzędnicy VI stopnia służbowego (szczebel a, przy 4 członkach rodziny) otrzymali w lipcu o 15 złotych więcej, aniżeli w czerwcu, urzędnicy VIII stopnia służbowego — o 9 złotych więcej i t. d.

Jakże wyszli na tem gajowi? Oto pobierający uposażenie XVIII grupy otrzymali o 1 zł. 48 gr mniej, aniżeli w czerwcu, zaś w XIX grupie o 1 zł. 88 gr. mniej.

Gdzież tu sprawiedliwość, i gdzie logika? Dla jakiej słusznej przyczyny zmniejsza się się gajowym i tak już niskie uposażenie, podczas, gdy wszystkim innym pracownikom państwowym podwyższa się? Stało się to wskutek wadliwej konstrukcji rozporządzenia z dn. 30 grudnia 1924 r., którą to wadliwość już kilkakrotnie wytykaliśmy. Rozporządzenie to daje odnośnie do gajowych przepisy wyjątkowe, ale w państwie konstytucyjnem nie może być miejsca na takie przepisy, nie może być jedna kategorja pracowników państwowych traktowana gorzej, aniżeli inne kategorje.

Narazie chodzi tylko o niecałe dwa złote. ale nie jest to sprawa drobna, jakby się napozór zdawało. Trzeba pamiętać, że taka machinacja — o ile ustawa nie zostanie zmieniona — ma się odbywać co pół roku, a to w rezultacie grozi stopniowem obniżeniem poborów gajowych o 10 do 15 złotych, czyli średnio o 15 procent.

Gajowym stała się nowa krzywda — i to krzywda, podkopująca wszelkie pojęcie o sprawiedliwości społecznej i o równości obywatelskiej.

Oczywiście, że Zarząd Główny przedsięweźmie w tej sprawie odpowiednie kroki i nie zaniedba żadnych środków, aby doprowadzić do zlikwidowania owych praw wyjątkowych.

Opłaty stemplowe od kontraktów.

W październiku r. ub. przy pamiętnej zamianie lasów państwowych na przedsiębiorstwo usiłowano uczynić wszystkich gajowych pracownikami kontraktowymi i zmuszono ich do podpisywania umów. Wielu podpisania odmówiło, niektórzy jednakże w obawie wydalenia umowy takie podpisało. Obecnie niektóre dyrekcje lasów państwowych zażądały od tych gajowych pokrycia opłaty stemplowej, wynoszącej kilka złotych.

Tak więc od gajowego, któremu obniżono pobory blisko o połowę, żąda biurokracja, aby ze swego skromnego wynagrodzenia, wynoszącego 60 do 90 złotych, opłacał teraz skutki owych niedorzecznych eksperymentów reorganizacyjnych — i to dopiero po dziewięciu miesiącach, gdy umowy te dawno już są cofnięte.

W czasie podpisywania umów opłaty stemplowe nie były pobierane, aby osłodzić gorycz przymusu zawierania kontraktów i wtedy chodziło tylko o podpis, a dopiero teraz przypomniano sobie o opłacie stemplowej.

Nie mówiąc już o absurdalności takiego postępowania ze względów czysto ludzkiej uczciwości, musimy zaznaczyć, że żądanie od gajowych tych opłat jest bezprawiem moralnem.

Prawnikom z dyrekcyj lasów państwowych, tak gorliwie pilnującym interesów Skarbu, przypomnimy, że jednym z warunków ważności umów jest zgoda dobrowolna zawierającego umowę, zgoda nie wywołana przez przymus fizyczny czy moralny, jak to wynika z art. 1108, 1109 i 1112 Kodeksu Cywilnego Napoleona. W danym wypadku ten przymus moralny istniał, gdyż istniała groźba utraty pracy.

O ile przeto opłata stemplowa musi być pokryta, to winni ją pokryć ci, którzy nie pobrali owych opłat przy podpisywaniu umowy.

Gajowi w żadnym razie nie powinni uiszczać opłat stemplowych od tych umów, których ani pragnęli, ani podpisywali je dobrowolnie.

W sprawie tej Zarząd Główny interwenjował w Ministerstwie Rolnictwa i uzyskał narazie wstrzymanie ściągania omawianych opłat stemplowych.

WALKA ZE SZKODNIKAMI LEŚNYMI.

Samoloty i gazy trujące — owe dwa najpotężniejsze środki prowadzenia wojny współczesnej stają się w czasach pokoju czynnikami pracy gospodarczej. Podobnie jak na wojnie służyły one do działań na szkodę nieprzyjaciela, tak obecnie czynione są próby zastosowania samolotów i gazów do walki ze szkodnikami, niszczącymi bogactwa leśne, a mianowicie z gąsienicami.

Pierwsze doświadczenia obrony lasów zapomocą środków chemicznych podjęte zostaną w roku ubiegłym w Ameryce; obecnie doświadczenia te zostały przeprowadzone u nas w Polsce, a mianowicie na Pomorzu w obrębie Toruńskiej Dyrekcji Lasów Państawowych, gdzie na znacznych obszarach leśnych pojawiła się plaga szkodników w postaci gąsienic t. zw. mniszki, które na olbrzymich przestrzeniach niszczą drzewostan, zjadając liście i szpilki drzew.

Do przeprowadzenia prób użyto samolotu wojskowego, na którym zmontowano specjalny przyrząd rozpylający, umieszczony po obu bokach samolotu, mogący zabrać 100 kilogramów materjału sproszkowanego, stanowiącego połączenie

chemiczne arsenu i wapna. Jako teren wyznaczono pas lasu 150 metrów szeroki i półtora kilometra długi. Samolot kilkakrotnie przelatywał tuż nad wierzchołkami drzew, rozsiewając z aparatów proszek, który osiadał na szpilkach sosen. służących za pokarm gąsienicom, — a równocześnie wojskowy pluton chemiczny napełnił las gęstym dymem gryzącym, które to zabiegi miały wytępić zupełnie gąsienice.

Próby te zostały w Polsce zastosowane po raz pierwszy, a w Europie wogóle po raz drugi, gdy podobną próbę przeprowadziły już przed kilku tygodniami Niemcy.

Oczywiście, że o rezultatach można będzie wydać sąd dopiero po upływie pewnego czasu i po przeprowadzeniu większej ilości doświadczeń.

W każdym razie wydaje się, że sposób jest dobry (o ile nie wywrze ubocznych niepożądanych skutów), gdyż rozpylanie proszku niszczącego i gazów gryzących dotrze wszędzie, co nie jest możliwem dla rąk i dla oczu ludzkich.

W IMIĘ WSPÓLNYCH INTERESÓW.

Z niwy wydawniczej: Nowy miesięcznik „Pracownik Państwowy".

Życie współczesne jest zbyt skomplikowane, zbyt szerokim i gwałtownym płynie nurtem, aby jednostka samodzielna, idąca luzem, mogła się przeciwstawić prądowi w obronie swych interesów. Zrozumiały to poszczególne odłamy społeczeństwa, grupujące w sobie jednostki pokrewne zawodem czy dążeniem — i to uświadomienie doprowadziło do zorganizowania członków różnych odłamów w związki zawodowe i przeróżne stowarzyszenia.

Jednym z wielkich odłamów społecznych są pracownicy państwowi. Ten wielki odłam dzieli się na cały szereg mniejszych grup, obejmujących pracowników poszczególnych gałęzi służby państwowej, mających pewne specjalne zainteresowania. Stąd też wypływa wielorakość związków zawodowych. Mamy więc związki kolejarzy, pocztowców, nauczycieli, profesorów, pracowników więziennych, woźnych, urzędników skarbowych, a w ich liczbie także nasz „Związek zawodowy Straży Leśnej", grupujący w sobie zarówno straż leśną lasów państwowych jak i prywatnych. Wszystkie te związki mają jednak poza interesami specjalnemi, wynikającemi z właściwości danego działu służby, także cały szereg interesów wspólnych, dotyczących w równej mierze całego ogółu pracowników państwowych. Jest rzeczą oczywistą, że gdy chodzi o te interesy zbiorowe, to

niezbędnem jest występowanie wszytskich związków zbiorowo, we wzajemnem porozumieniu. Przeprowadzenie tego zadania ma na celu specjalna organizacja, utworzona pod nazwą „Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych", mająca być związkiem związków.

Dla ułatwienia owego porozumienia, dla zbliżenia poszczególnych organizacyj ku osobie i dla informowania ogółu o sprawach obchodzących wszystkich pracowników państwowych, rozpoczęła wspomniana Komisja wydawanie własnego organu — miesięcznika pod tytułem „Pracownik Państwowy", którego pierwszy numer ukazał sie w czerwcu.

Na treść tego pierwszego numeru składają sie artykuły: D-ra H. Raabego — Pracownicy państwowi wobec państwa i społeczeństwa, M. Kisielnickiego — O centralizację związków pracowników państwowych, następnie — Mieszkania dla urzędników państwowych, Państwowy pracownik kontraktowy, Zwrot opłaty szkolnej, W sprawie wysokich wpisów w szkołach prywatnych, Przegląd pracy zawodowej, Rozwój ruchu umysłowego wśród pracowników umysłowych instytucyj prywatnych, — wreszcie szereg sprawozdań z organizacyj pracowników państwowych.

Redaktorem pisma jest Dr. Henryk Raabe, jeden z najwytrwalszych działaczów na niwie zrzeszeń pracowników państwowych, członek pamiętnej delegacji, która w roku 1922 na przedstawione ówczesnemu premjerowi Witosowi postulaty usłyszała od niego pamiętne słowa „Róbcie sobie co chcecie, Jutro będzie gorzej".

Cele wydawnictwa i Komisji Porozumiewawczej są scharakteryzowane w artykule „O centralizacje związków pracowników państwowych", z którego pozwalamy sobie przytoczyć niektóre ustępy:

„Od dłuższego czasu — pisze p. M. Kisielnicki — Centralna Komisja Prac. Państw. walczy o zespolenie sił i opinji związków i stowarzyszeń pracowników państwowych.

„Za rzecz o doniosłem znaczeniu uznać należy sam fakt jej istnienia.

„W pracy swojej natrafiła ona na najrozmaitsze przeszkody.

„Tymczasem sprawy nasze, położenie ekonomiczne, stosunek państwa do urzędników i naodwrót — wymagają bezwzględnej czujności, solidnej i wszechstronnej pracy oraz potraktowania wielu kwestyj z punktu zasadniczego: interesu ogółu pracowników i interesu państwa. Musimy się bronić przed rozwielmożniającą się metodą rozstrzygania prawie każdej sprawy na naszą wyłącznie niekorzyść.

„Do jakiejkolwiek dziedziny naszych spraw zajrzymy — konstatujemy tylko, ile jeszcze pracy, ogromnej pracy, leży przed nami. Zdawałoby się, że to co zdobyte jest — może nie wieczne, ale chociaż trwałe. Rzeczywistość temu przeczy — wszystko ulega rewizji, a rewizja ta niweczy zdobycze, wykarykaturza je niejdnokrotnie — całkowicie.

„Pięć lat istnieje państwo. Kto jest pewien swych praw, kto zna całkowicie swe kompetencje i obowiazki? Gdy nam się kiedyś zdawało, że mamy jakieś prawa, powiedziano nam szczerze: „będzie gorzej“. I dotrzymano słowa. Wystarczy zła wola jednostki, by stan urzędniczy co kilka tygodni wstrząsany był obawą o przyszłość, o stan posiadania, o byt prawny.

„Wyliczmy te rozmaite niedokładności, braki, zamachy, niedopatrzenia i t. p.

„Redukcje i sposób ich przeprowadzania. Zaszeregowania. Stabilizacja. Emerytura. Pomoc lekarska. Dodatek kresowy. Obniżenie wartości punktu uposażeniowego. Zmniejszenie dodatku regulacyjnego i rodzinnego. Przemianowywanie pracowników stałych na kontraktowych. Metoda tego przemianowywania. Prawa pracowników kontraktowych. Wpisy szkolne. Projekty pragmatyki. I najważniejsze — nasze wynagrodzenie, którego wysokość i stosunek do rzeczywistych potrzeb jest jednem wielkiem niedopatrzeniem, jest tragicznem nieporozumieniem.

„Wiemy, że poważna ilość związków zepchnęła sprawę bytu i walkę o niego na plan dalszy lub na barki jednostek. Należałoby zbudzić się. Żyjemy w dobie kształtowania się państwa, ugrupowania sił, układania stosunków społecznych i biada nam, jeśli w tej chwili zużyjemy czas jeno na konkurencję między związkowe i zmarnujemy moment sposobny do należytego postawienia naszej sprawy i ugruntowania w społeczeństwie należytego szacunku dla naszej pracy i naszej rzeczywistej wartości“.

Z powyższemi uwagami zgadzamy się najzupełniej i bez zastrzeżeń, to też nowemu wydawnictwu życzymy szczerze powodzenia, a wszystkie koła Związku Zaw. Straży Leśnej zachęcamy, aby zaprenumerowały pismo po jednym egzemplarzu dla każdego koła.

Adres redakcji i administracji „Pracownika Państwowego“: Warszawa, ulica Księdza Skorupki Nr. 12. Prenumerata kosztuje 1.50 zł. kwartalnie.

Z życia naszych kolegów.

Z koła 23 Związku Zaw. Straży Leśnej (nadleśnictwo Delatyn Dyrekcji Lwowskiej — przewodniczący koła S. Gładki) otrzymujemy opisy dwóch następujących wypadków, charakteryzujących niebezpieczeństwo i odpowiedzialność zawodu gajowego.

Walka gajowego z niedźwiedziem.

Nieżyjący już gajowy Grzegorz Gonta wyszedł pewnego dnia w marcu roku 1919 na zwykły obchód swego okręgu (w Lubieżni, nadleśnictwo Delatyn). Szedł ścieżką prowadzącą przez las, z karabinem na ramieniu, a obok niego biegł pies, specjalnie tresowany na dziki. Po niejakim czasie, gdy znalazł się już w głębi mrocznego lasu, pies rzucił się nagle w bok w gęstwinę leśną zawzięcie szczekając. Spojrzał gajowy w kierunku gdzie pobiegł pies i ujrzał pomiędzy drzewami poruszające się jakieś olbrzymie czarne cielsko. Mniemając, że napotkał dzika, chwycił karabin, zmierzył, wystrzelił. Trafiony zwierz przewrócił się, lecz natychmiast porwał sie na nogi i począł bokiem uciekać. Gajowy pobiegł ścieżką naprzód, aby zastąpić dzikowi drogę i strzelić po raz drugi, lecz wtedy w rozchylonej gęstwinie zobaczył, że nie był to dzik, lecz niedźwiedź. W tejże chwili rozjuszony zwierz rzucił się ku człowiekowi i w jednym momencie znalazł się tuż przy nim, a stało się to tak szybko, że nie było już czasu, aby wystrzelić, a wtedy gajowy nie tracąc zimnej krwi i wiedząc, że niema innego ratunku, zawija głowę w kożuch i pada na ziemię, wstrzymując oddech i starając się najmniejszym ruchem nie zdradzić życia, wiedział bowiem, że niedźwiedź z zasady martwemu nic nie zrobi. Zwierz przypadł do niego, zaczął przewracać z jednej strony na drugą, gryzł poprzez kożuch po głowie; łapami niewiele mógł zrobić, gdyż przednia prawą nogę miał już złamaną pierwszym strzałem, — a pies tymczasem w obronie swego pana szarpał niedźwiedzia z tyłu. A gajowy wciąż leży nieruchomy, starając się nie oddychać. Jakoż niedźwiedź przekonany, że ma przed sobą nieżywego człowieka, porzucił wkrótce swoją ofiarę, a gdy tylko sie oddalił, gajowy, którego życie wisiało już — jak to mówia — na włosku, zrzucił kożuch, chwycił leżący obok karabin i strzelił po raz drugi, tym razem celniej, kładąc niedźwiedzia na miejscu.

Tak więc gajowy Gonta dzięki swej przemyślności i przytomności ocalił swe życie, doznawszy tylko okaleczeń głowy, z których musiał się leczyć przez dwa tygodnie.

Śmierć na posterunku.

Tenże gajowy w trzy lata później, będąc na obchodzie (dn. 8 sierpnia 1922 r.) zobaczył ogień w zrębie. Niewiadomo z jakiej przyczyny zapaliły się sągi drzewa bukowego. Nagły widok niebezpieczeństwa przeraził go; myśli o odpowiedzialności, jaka mu grozi na wypadek, gdyby się ogień rozszerzył, nie traci jednak głowy i szuka sposobów ratunku. Wieś jest oddalona o trzy kilometry od miejsca pożaru, gdyby więc pobiegł wezwać pomocy, ogień tymczasem rozszerzy sie i będzie trudny do ugaszenia. Ma jednak przy sobie jednego robotnika i decyduje się momentalnie przedsięwziąć z nim wspólnie akcję ratunkową. Rozbiera więc sągi w bliskości ognia, obkopuje rowy, usuwa gałęzie, używa wszelkich możliwych środków— i tak pracując w pocie czoła zdołał po pewnym czasie opanować niszczący i groźny żywioł. Drzewo w sągach, a może i całe połacie lasu, były uratowane. — Zmęczony nadludzkim wysiłkiem, zapragnął ugasić pragnienie, zeszedł wiec do pobliskiego źródła, napił się wody i siadł na pniu, aby nieco odpocząć. Skręcił sobie papierosa, zapalił — gdy w tem zrobiło mu się nagle niedobrze, upadł z pnia na ziemię — jedna chwila — i już nie żył.

Zginął na posterunku, oddając życie w obronie dobra państwowego.

Gdy się czyta o takich wypadkach, musi każdego ogarnąć rozgoryczenie, że za tak ciężką i ofiarną pracę, spotyka gajowych nie uznanie i zapewnienie znośnego bytu, lecz ciągłe lekceważenie i krzywdzenie w imię jakiejś papierowej logiki, która usiłuje dowieść, że gajowy powinien być gorzej uposażony, niż najniższy urzędnik, niż woźny nawet. Nie przyjdzie zaś do głowy autorom owych dowodzeń, że jednak woźny czy urzędnik nie spotyka w gmachu ministerjum niedźwiedzia, a gdy wybuchnie ogień zatelefonuje co najwyżej po straż ogniową.

Może opisane fakty otworzą nareszcie oczy i zmuszą do patrzenia tych, którzy dotąd niewiele widzą i którzy nie chcą patrzeć.

ZBRODNICZA GORLIWOŚĆ.

Za zbieranie jagód gajowy zamordował człowieka.

W tych dniach przyniosły gazety następującą wiadomość:

„W lesie Zgierskim pod Łodzią znaleziono wiszącego na drzewie trupa mężczyzny. Władze policyjne po przepro-

wadzeniu rewizji ustaliły na zasadzie znalezionych dokumentów, że jest to niejaki Stefan Kupczyn z Wadowic. Pierwsze przypuszczenia urzędu śledczego poszły w tym kierunku, że popełnił on samobójstwo z nędzy, bowiem nie znaleziono przy nim żadnych innych dokumetnów, ani pieniędzy. Jednakże bliższe oględziny zwłok wykazały, że trup ma na sobie ślady pobicia. Otóż znalazł się niespodziewanie świadek śmierci Kupczyna. Jest to wiejski chłopiec. Opowiedział on, że Kupczyna złapał w lesie zgierskim gajowy, gdy zbierał jagody. Gajowy uderzył Kupczyna laską po głowie, tak nieszczęśliwie, że Kupczyn w kilka chwil zmarł. Wówczas gajowy powiesił trupa na drzewie, nie przypuszczając, że ktoś to widzi. Władze śledcze aresztowały gajowego".

Nie posiadamy jeszcze dokładniejszego sprawozdania o opisanem zajściu, nie znamy też nazwsika owego gajowego, w każdym jednak razie nie przypuszczamy, aby był on członkiem naszego Związku, bo wtedy nie stałby na tak niskim poziomie moralnym, aby ważył się na zabicie, chociażby niechcący, człowieka, którego jedyną winą było, że zbierał jagody w niedozwolonem miejscu.

Zbieranie jagód nie jest żadną zbrodnią, a tylko drobnem wykroczeniem przeciw przepisom, o ile rzeczywiście istniały takie przepisy co do owego lasu, — i wystarczyłoby w zupełności, gdyby gajowy odebrał był zbierającemu koszyk z jagodami i postarał się dowiedzieć o jego nazwisko celem ewentualnego ukarania grzywną.

Gorliwość posunięta aż do bicia, a nawet zabicia, jest objawem zupełnego zdziczenia i bardzo niskiej wartości moralnej owego gajowego, który postępkiem swoim splamił godność pięknego zawodu strażnika lasów.

Postępek opisany jest zwyczajnem ohydnem morderstwem i zasługuje na bezwzględne potępienie. Pozatem ogólnie przykre wrażenie musi budzić ów zanik w niektórych jednostkach uczuć ludzkich, prowadzący do tego, że gajowy — sam biedak morduje drugiego biedaka — i za co? — za trochę jagód — w imię niedorzecznie pojętej gorliwości służbowej.

Jedynie jaśniejszą stroną tej ponurej sprawy jest ów przejaw Wyższej Sprawiedliwości w postaci chłopca — mimowolnego świadka zbrodni, który uniemożliwił ukrycie zabójstwa i świadectwem swem sprawił, że morderca poniesie zasłużoną karę.

Wiadomości ze świata.

Ludność stolicy. Według ostatnich obliczeń ludność Warszawy przekroczyła liczbę miljona mieszkańców, wynosiła bowiem na dzień 1 kwietnia r. b. 1.002.099, nie licząc wojska i przyjezdnych. Stolica Polski stała się zatem dziesiątem z kolei miastem w Europie pod względem liczby ludności.

Najludniejszy jest Londyn, posiadający wraz z przedmieściami 7 i pół miljona mieszkańców, po nim idzie Berlin z przedmieściami, liczący 4 miljony; następnie Paryż, mający 3 miljony; Wiedeń — 1.820.000; Moskwa — 1.756.000; Hamburg — 1.100.000; Glasgow — 1.057.000; Petersburg — 1.043.000 i Warszawa — 1.002.099 mieszkańców.

W Sejmie toczyły się ostatnio obrady nad reformą rolną, przyczem dochodziło do takiego roznamiętnienia, iż posłowie wykrzykiwali ku sobie komplementy w rodzaju: „Ty chamie!“ lub „Chcesz w mordę?“, zarzucając sobie wzajemnie złodziejstwa i oszustwa, a nierzadko doskakując do siebie z pięściami. Wskazuje to na dość niski poziom etyczny niektórych naszych przedstawicieli i wcale nie przynosi zaszczytu najwyższej reprezentacji narodowej. Społeczeństwo powinnoby pomyśleć o środkach poskromienia tych zbyt wybujałych temperamentów i na przyszłość zachować więcej ostrożności przy wyborach, aby do Sejmu nie dostawali się ludzie, którzy nie umieją godnie piastować swych wysokich stanowisk. W rezultacie ustawa o reformie rolnej została uchwalona znaczną większością głosów.

Powódź. Skutkiem długotrwałych i ulewnych deszczów zwykły czerwcowy przybór wody doszedł w roku bieżącym do nieoczekiwanie wysokiego poziomu. Szczególnie wielka powódź dotknęła Małopolskę, gdzie w niektórych okolicach woda osiągnęła dawno nie notowaną wysokość, powodując znaczne szkody, jak zniszczenie wielu mostów, dróg, torów kolejowych, a częściowo także zasiewów. W wielu miejscowościach woda podniosła się o przeszło 5 metrów ponad poziom normalny. Mimo to ogólne szkody są stosunkowo niewielkie, a to z powodu wcześnie rozpoczętej akcji zapobiegawczej.

Urodzaje zapowiadają się w całej Polsce bardzo dobrze. Spodziewany jest zbiór lepszy niż średni, a co w stosunku do zeszłorocznego nieurodzaju oznacza stan zupełnie pomyślny. Przypuszczalne obliczenia wskazują, że w roku bieżącym

wartość zbiorów będzie o miljard złotych (tysiąc miljonów) większa, aniżeli rok temu, co dla ogólnego gospodarstwa narodowego miałoby bardzo poważne znaczenie.

Drożyzna jest powojenną plagę całej Europy, jednak najwięcej daje się we znaki Polsce. Jak wykazują obliczenia statystyczne, Polska jest najdroższym krajem w Europie. Porównanie cen z ostatnich miesięcy wykazuje następujące różnice: mąka pszenna — w Polsce za 100 kilogramów 54 zł. 50 gr., podczas gdy w Niemczech — 40 zł. 56 gr., we Francji 42 zł. 44 gr., w Anglji — 49 zł. 76 gr., w Stanach Zjednoczonych — 52 zł. 67 gr. — Cukier w Polsce 1 zł. za kilogram, we Francji 68 gr., w Anglji — 71 gr., w St. Zjednoczonych — 67 gr. Węgiel: w Polsce za tonnę w kopalni 26 zł., w Niemczech 18 zł., w Stanach Zjednoczonych 11 zł. — Jak widać ceny w Polsce są wyższe przeciętnie o 30 procent od cen zagranicznych.

Na granicy sowieckiej wciąż powtarzają się zaczepki naszych placówek ze strony bolszewików. Ostatnio bolszewicy, wpadając na polskie terytorjum, porwali paru naszych oficerów straży granicznej. Rząd polski zainterpelował w tej sprawie posła bolszewickiego.

W Chinach od kilku tygodni trwają rozruchy, skierowane przeciw cudzoziemcom, a głównie przeciw Anglikom. Niepokój jest energicznie podsycany przez moskiewskich bolszewików, którzy w ten sposób usiłują opanować Azję, aby potem z tem większą siłą prowadzić akcję wywrotowa na całym świecie. Ostatnie wypadki doprowadziły do bardzo silnego naprężenia pomiędzy sowietami i Anglją, która nareszcie zaczyna dostrzegać istotę bolszewizmu i myśli o zerwaniu stosunków z Moskwą.

Zasłużony pies. W Noforlk w Ameryce odbyła się niezwykła uroczystość. Członkowie stowarzyszenia weteranów ubiegłej wojny grzebali z honorami wojskowymi psa owczarka Peggy, który po stronie oddziałów amerykańskich, przydzielonych do armji angielskiej, walczył we Flandrji i jako czynnik sanitarny uratował życie niemałej liczbie żołnierzy. Starowina, sterany ciężkimi trudami, powrócił do Ameryki i utrzymywany przez swój oddział sanitarny, do końca życia był niejako czynnym instruktorem młodego pokolenia psiarni, przygotowywanej do służby specjalnej. Peggy odznaczał się niepospolitą karnością, okazywał cześć zwierzchnikom, zaś w razie potrzeby umiał trzymać swoich czworonożnych podwładnych w karbach posłuszeństwa. Na ćwiczeniach kroczył poważnie na czele psiarni i naszczekiwał groźnie w razie dostrzeżenia nieładu w psich szeregach. Był niesłychanie dbały o inwentarz swego oddziału, a sierżant kompanijny miał w nim gorliwego pomocnika i wyręczyciela. W ostatnim

roku, nękany wiekiem i chorobą został przeniesiony w stan spoczynku. Weterani szczątki Peggy złożyli w skrzynce okrytej flagą amerykańską, dwaj trębacze poprzedzali oddział, od czasu przygrywając hasła bojowe. Pochód zamykała pół kompanja, która nad wykopanym dołem psa — bohatera pożegnała salwą karabinową.

Świętokradztwo w Rzymie. Zuchwali sprawcy dokonali w początku lipca niesłychanie śmiałej kradzieży w skarbcu papieskim w katedrze św. Piotra. Dostali się do skarbca przez sufit i następnie wyłamali drzwi w szafach. Między przedmiotami ukradzionemi zabrali pierścień świętego Piotra z relikwiami apostoła, używany przy największych ceremonjach kościelnych, w których uczestniczy Ojciec święty, a nadto srebrną tacę, zdobną djamentami, złotą kadzielnicę, złoty krzyż wysadzany szmaragdami, oraz kilka złotych kielichów i wiele innych kosztownych naczyń. Sprawców kradzieży ujęto, a skradzione przedmioty odebrano.

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:

Warszawa, ul. Tamka 37

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 2496.

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie . . . . 1.50 gr.
Numer pojedyńczy . . . 60 gr.
Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują pismo bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. wysok. lub jego miejsce po tekście . 50 gr.
Dla członk. Zw. Z. Str L. połowę taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa M. MARGULA.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.